

REWOLTA CZY POSZUKIWANIE?

„Młodzi dążą do zmian, a jednocześnie przeżywają niepewność co do przyszłości. Któż nie dostrzega, że stąd powstać mogą poważne konflikty, sprzeczki, zaniedbywanie obowiązków, również w łonie rodziny, a nawet kwestionowanie sposobów sprawowania władzy, wychowania do wolności, przekazywania wartości i przekonań, dotyczących samych podstaw życia społecznego?”

Słowa te przekazał papież Paweł VI w liście apostolskim skierowanym do księdza kardynała Maurice'a Roy, przewodniczącego Rady ds. Świeckich i Papieskiej Komisji „Iustitia et Pax”, z okazji 80 rocznicy ogłoszenia encykliki „Rerum Novarum”¹.

Trudno odmówić trafności spostrzeżeniu. Trudno również zaprzeczyć, iż tak jak wielu dostrzegało ów powstający konflikt, tak równie wielu ludzi, także spośród bezpośrednio zainteresowanych sytuacją społeczną wśród młodzieży — owych problemów nie dostrzegło.

I

Wiadomo powszechnie, że w czerwcu 1966 doszło do prawdziwej okupacji budynków Wolnego Uniwersytetu Berlińskiego wystawionego przez Fundację Forda. Wtedy też pojawiły się w piśmie wydawanych przez młodych hasła o dużym stopniu radykalizmu społecznego — głoszące potrzebę obalenia warstw rządzących i zaprowadzenia „prawdziwej wolności”.

Ten kierunek żądań był zaś w roku 1967 umiejętnie podgrzewany przez ówczesnego ideologa „rewolty studenckiej”, wykładowcę Uniwersytetu Berkeley w Stanach Zjednoczonych — Herberta Marcuse, przebywającego w tym roku kilkakrotnie na terenie Berlina Zachodniego w ramach objazdu Europy z cyklem wykładów propagujących ruch „nowej lewicy”. Według niego właś-

1 Papież Paweł VI, List apostolski „Octogesima adveniens”, nr 13.

nie — świat doszedł do granicy rozwoju społecznego, dla przekroczenia której konieczne są gwałtowne przemiany społeczne i świadomościowe — w tych ostatnich dążenie do „wolności” poprzez wyzwolenie seksualne urastało do roli naczelnej idei. Przemiany zaś społeczne odbywać się miały poprzez rewolucję prowadzoną głównie siłami młodzieży, w tym najbardziej świadomej awangardy — studentów.

Hasła wywieszane w owym czasie na murach uczelni całego świata stanowiły konglomerat poglądów trzech największych myślicieli rewolucji (przynajmniej uważanych za takich przez młodych radykałów) — Marksa, Mao i Marcuse’a. Stąd rewoltę studencką lat sześćdziesiątych przyjęto nazywać symbolem trzech „M”. Za tymi literami kryła się oczywiście głębsza treść.

Inny ideolog tej rewolty, przywódca studencki z Francji — Daniel Cohn-Bendit — głosił następujący program i schemat ideologiczny dla swego ruchu: „Godzina akcji wybiła. Najwyższy czas, by zniszczyć uciskający nas burżuazyjny porządek we wszystkich jego formach: policję, sztukę, moralność, stosunki społeczne, a nawet burżuazyjną miłość. Kapitalistyczne, burżuazyjne społeczeństwo, podobnie jak biurokratyczne państwa komunistyczne, przeżyło się. Odrzućcie reguły gry. Śmierć przesądom! Śmierć konwencjom! Nie kupujcie, kradnijcie to, co wam potrzebne! Społeczeństwo konsumpcyjne musi zginąć śmiercią gwałtowną! Zabijajcie łańcuchowe psy burżuazji i państwa: informację, kulturę, kredyt, policję i stabilność społeczną, są to narzędzia alienacji. Odrzućcie narzucane wam potrzeby. Bądźcie czujni! Zbróćcie się! Jesteśmy dzisiaj małą grupką, jutro będą nas miliony”².

Ten nihilistyczny program miał jeden wspólny mianownik — dostrzegali go wszyscy ówczesni i dzisiejsi badacze zjawiska młodzieżowej rewolty lat sześćdziesiątych — była nim chęć poszukiwania trwalszego sensu życia niż ten, który propagowały ustroje cywilizacji konsumpcyjnej. Inna sprawa, że w tym wirze idei rodziły się poglądy prowadzące młodzież ku poczynaniom skierowanym w perspektywie nie przeciw zastanym — a krytykowanym — porządkom, lecz przeciw samym sobie.

Jest prawdą i to, że wielu socjologów i psychologów — specjalistów od subkultury młodzieżowej — czyniło próby najpierw zrozumienia, a następnie skierowania aktywności młodych na bardziej twórcze rejony. W roku 1968 w „Newsweek’u” ukazują się materiały poświęcone „Rebelii w kampusach”: „Odwiecznie wiadomo, że w naturze młodości leży niecierpliwość, protest, dążenie

² Cyt. za K. Sidor, *Rewolta studentów*, Warszawa 1973, s. 37.

do wstrząsania i burzenia zastanego porządku. Wielu ludzi w Stanach uważa, że uniwersytet powinien stawiać na tę cechę młodzieży, uczyć młodych przemysłanego protestu, konstruktywnej formy krytyki społecznej”³.

To są już wnioski co do całego programu wychowawczego i to w skali jednego pokolenia. Tym bardziej, że efektywnościowy system amerykański nie mógł ścierpieć pokoleniowego buntu nastawionego nie na tworzenie a na burzenie. Nie były tam rzadkie poglądy, że: „Gdyby studenci nie chcieli zawsze kwestionować wszystkiego od początku, a uniwersytety przestały w kwestionowaniu pomagać, to społeczeństwo jako całość poniosłoby z czasem całkowitą porażkę...”⁴

Jednak niewątpliwym brakiem ideologii okresu „rewolty” było to, że nie mogły dać recepty na pełnię rozwoju osobowości człowieka. Droga niszczenia i nienawiści zamiast drogi budowy i miłości między ludźmi mogła, i tak się stało, porwać w początkowej fazie pokaźne nawet grupy młodzieży, ale nawet wtedy ideolodzy „rewolty” dostrzegali, iż nie mogą trafić zupełnie do młodzieży pracującej. Bazowali na emocjach a nie głębszym przemyśleniu. Do sprawy wolności podchodzili w sposób wybiórczy (wolność od norm etycznych), a słowem „prawda” nie przejmowali się zgoła wcale. Jednym słowem protest przeciw zmaterializowaniu życia ludzkiego nie szedł w parze z rozwojem filozofii życia duchowego jako bazy zrozumienia spraw doczesnych — czym na przykład ruch oazowy potrafił zafascynować masy poszukującej sensu życia młodzieży.

2

Dlaczego tak się stało, że kryzys młodzieży — największy w czasach nowożytnych — który rozpoczął się w pierwszej połowie lat sześćdziesiątych i trwał w swej drastycznej formie do początków lat siedemdziesiątych, do chwili obecnej zaś wpływa na poglądy, zachowania i obyczaje młodych na całym, bez przesady, świecie — dlaczego tak się stało, iż był on wielkim zaskoczeniem dla społeczeństw krajów, gdzie wybuch był najsilniejszy?

Wydaje się, że odpowiedź znaleziona po latach na to pytanie jest trafna: zafascynowane pogonią za dobrobytem materialnym odsuwające od siebie każdą myśl o potrzebie głębszych zmian

³ E. Morawska, *Młodzi USA: czym żyją, co myślą*, Znak XXI (1969), nr 175, s. 122.

⁴ Tamże.

strukturalnych, pokolenia wojenne chciały już tylko budować swe własne, zmaterializowane światki — odsuwając myśl o potrzebie widzenia tworzącej się nowej rzeczywistości. Rzeczywistości niesionej przez pokolenia powojenne, nastawione krytycznie do tego, co jest, nie pamiętające koszmaru wojny, a zatem nie rozumiejące potrzeby stabilizacji zastanego porządku. Pokolenie to startując z wysokiego poziomu zaspokojenia potrzeb materialnych — nie widziało potrzeby traktowania go jako samoistnej wartości. Szukało innych, pozamaterialnych.

Tymczasem chociażby analizowanie danych statystycznych mogło dać wiele do myślenia. Wszak — według danych UNESCO — w roku 1960 na świecie żyło 519 mln ludzi w wieku 15—30 lat; prognozy mówiły, iż w roku 2000 będzie ich 1,128 mld. Eksplozja demograficzna odbiła się również (oczywiście poza normalnym w tych latach postępem cywilizacyjnym) na szalonym wzroście liczby studentów: w roku 1950 na świecie studiowało 6,3 mln osób; w 1960 r. — 11,2 mln; w 1965 r. — 18 mln⁵.

Następowało w tym czasie również gwałtowne, a łatwe do przewidzenia, przemieszczanie ludności — właśnie głównie młodzieży — między wsią i miastem. Postęp demokracji i liberalizacja przepisów emigracyjnych powodował również przyspieszenie przepływu ludzi między krajami. Co to mogło przede wszystkim oznaczać?

Po pierwsze: zerwanie więzi ze środowiskiem, w którym dotychczas trwał proces wychowawczy. Dla młodych ludzi oznaczało to coś na kształt dużego wstrząsu psychicznego, w czasie którego zrywana bywała łączność również z ideami dotychczas pierwszoplanowymi. Słabsze jednostki gubiły się w tym łatwo. Konsekwencją mogło być zarówno wzmocnienie dotychczasowej wiary w uznawane wartości — na drodze długich przemysłów i rozwoju wewnętrznego — jak i ich całkowite porzucenie i pozostawanie bądź w indyferentyzmie, bądź zmiana ideałów.

Po drugie: zetknięcie się z całkowicie nowym układem kulturowym. Przynoszone wzorce mogły wzbogacać i być wzbogacane. Siła oddziaływania nowych wzorców decydowała o ich przejęciu całkowitym albo wybiórczym, a zatem o całkowitym lub częściowym porzuceniu dotychczasowych, wynoszonych z miejsca wychowania. Z drugiej strony własne wzorce wzbogacały nowe środowisko. Typowym, w tym względzie, jest przykład — przytaczany przez wszystkich socjologów kultury — tworzenia się i wzmocnienia specyficznej, a w układzie historycznym całkowicie nowej kultury amerykańskiej (głównie północnoamerykańskiej).

⁵ Por. *Młodzież epoki przemian*, Warszawa 1965, pr. zb. pod red. R. Dyonizaka.

Po trzecie: ściśle związane z dwoma punktami poprzednimi zmiany postaw światopoglądowych. Dotyczy to tak zmiany postawy filozoficznej (porzucania wiary ojców, albo też nawroty), jak również zmiany postawy życiowej, wzorów sukcesu życiowego. Socjologowie już w pierwszych latach sześćdziesiątych dysponowali — także w naszym kraju — badaniami niepokojącymi swoją wymową⁶. 60 % młodzieży w Warszawie opowiadało się zdecydowanie przeciw modelowi życia preferującemu pogardę dla uznanych wartości i norm ludzkiego działania, ale już 7 % było zdecydowanie za takim wzorcem, reszta prezentowała zaś dwuznaczne niezdecydowanie. Pamiętajmy przy tym, że rok 1960 nie był jeszcze odległy od lat przełomu październikowego w Polsce, chociaż można jednocześnie powiedzieć, iż było to również jedno z pierwszych lat odchodzenia od bliskich młodemu pokoleniu ideałów. Jeszcze bardziej dawało do myślenia to, iż wzorzec człowieka sfrustrowanego i cynicznego, będącego na drodze pogoni za pieniądzem — wybierało 25 % badanej młodzieży, odrzucało zaś zaledwie 3,6 %. Wreszcie wzór konformisty wybierało 20 % warszawskiej młodzieży.

Poznając i analizując powyższe dane warto pamiętać, iż powojenna Warszawa była dla naszych rozważań w tym artykule wielce typowym miejscem, które skupiało jak w soczewce wszystkie złe i dobre strony trwającej po II wojnie migracji ludności.

Aby zakończyć poznawanie danych statystycznych, dotyczących także bezpośrednio naszego kraju, z początków okresu wielkiego kryzysu młodzieżowego — podajmy jeszcze, iż w 1961 roku na 30 mln Polaków 6.559 tys. stanowiły osoby w wieku do lat 29; w przedziale wieku 15—29 lat w Polsce zamieszkiwało 6.519 tys. osób, z czego w miastach: 3.409 tys. i na wsi: 3.110 tys.

To spośród tych 6,5 milionów rekrutował się w naszym kraju „największy problem pokoleniowy powojennej rzeczywistości”

3

Zanim jednakże bliżej przyjrzymy się sytuacji krajowej, warto jeszcze rzucić okiem na sytuację, jaka wytworzyła się w świecie w czasach rewolty młodzieżowej, albowiem nie pozostała ona bez wpływu na późniejszy rozwój sytuacji również w Polsce.

We wszystkich krajach, w których rewolta młodzieżowa przybrała swe drastyczne niejednokrotnie formy — wspólny był jeden mianownik: sprzeciwu wobec nie przystającego do rzeczywistości,

⁶ Por. tamże.

a nawet sprzecznego z rzeczywistością i ideałami systemu społeczno-politycznego i wykształconych przezeń wzorców zachowań.

„W ruchliwych studenckich miasteczkach SDS i Peace and Freedom Party stały się magnesem dla tych wszystkich, którzy czują się wyalienowani z panującego porządku społecznego (...) Nie wydaje się, aby umiarkowanych odstraszało podejrzenie, iż nowy radykalizm jest opanowany przez komunistów. Krzyk, podniesiony przez niektórych działaczy i przedstawicieli władz policyjnych jakoby buntownicy byli inspirowani przez wrogie potęgi, jest zupełnie bezpodstawny. Radykalni przywódcy, w stylu Toma Haydena, mogą sprawiać czasem wrażenie, że są inspirowani z zewnątrz. W rzeczywistości jednak wystawiają oni do wiatru zarówno władze Kolumbii jak i policję w Chicago. (...) Nawet jeżeli długowłosi, obwieszani błyskotkami i amuletami, buntownicy są po prostu dziećmi swojej epoki. Widzą niesprawiedliwość i zakłamanie społeczeństwa, oskarżają je o nadużywanie władzy, o Wietnam, o haniebne traktowanie Murzynów. W ostatnich latach coraz szerzej angażują się politycznie. Można ich znaleźć we wszystkich politycznych ugrupowaniach amerykańskich...” — donosił cytowany już tutaj „Newsweek”.

Trzeba było zaglądać „pod przykrywkę” zawczasu. Tymczasem, co jest przykrą prawdą, dorosłych interesowały i szokowały przede wszystkim zewnętrzne atrybuty „młodej rewolucji” — a to inwazja „dzieci kwiatów”, epoka muzyki „mocnego uderzenia”, nowa fala w kulturze, poezja protestu, kino podziemia, teatr ery „Hair”... Tymczasem szło — tak się tym młodym wydawało i tak jednak było w rzeczywistości — o bunt przeciw „niemoralnej moralności”, w czasach której mogło dojść do wojny w Wietnamie (to było ważne dla zagrożonych wojskiem młodych w USA), ograniczaniem praw osoby ludzkiej na olbrzymich połaciach ziemi — co przecież działo się w imię najbardziej szczytnych, głośno wypowiedzianych, idei.

Szukanie nowej formuły i stylu życia prowadziło również do przemian wewnętrznych. Jest to też czas odchodzenia młodzieży Zachodu od wiary ojców, niezależnie jaka ona była. Dla wielu młodych wiara, dogmaty, a z drugiej strony rzeczywistość pełna krwi i nienawiści — nie dawały się połączyć. To jest ten pierwszy okres młodej rewolucji, gdy obserwujemy zwycięski marsz „wiary w miłość”, utożsamianej z przeżyciami cielesnymi, a propagowanej przez ruch hippisowski. Drugi okres, od początku lat siedemdziesiątych — był czasem ruchów światopoglądowych, gdy całe połacie świata (czasami wbrew intencjom sprawujących tam władzę) obserwowały powrót do filozoficznych poszukiwań.

Czym charakteryzowały się lata sześćdziesiąte? Był to czas polityzacji mas studenckich, a za nimi, chociaż w mniejszym stopniu — mas młodzieży pracującej. W USA kształtują się ruchy, następnie przenoszone na zachodnią Europę i Japonię: „Yippies” (Youth International Party) — wyznająca politykę absurdu, na zasadzie „zgrywu”; SDS (Students for Democratic Society) — głosi zasadę „demokracji uczestniczącej”, w której każdy miałby udział we władzy. Ruch ten nie precyzował ostatecznego celu swych dążeń — po spełnieniu jednych, miał stawić następne; NMCEWinV (National Mobilization Committee to End the War in Vietnam) — przedłużenie SDS poza teren studencki, cel: walka o zakończenie wojny w Wietnamie. Ponadto czynnie występował przeciw segregacji kolorowych; Progressive Labor — maoiści. W odróżnieniu od SDS pragnęli wciągnąć studentów do ruchów robotniczych, nie uważali ich bowiem za bazę przyszłej rewolucji światowej.

Ponadto wśród studentów, szczególnie kolorowych, silne były murzyńskie ugrupowania bardziej i mniej radykalnie nastawione do problemu walki o równouprawnienie. Olbrzymim też powodzeniem cieszyły się duże partie: Republikańska i Demokratyczna. Jasne jest, że tak w USA, jak i na całym świecie o wpływy na ruchy młodzieżowe walczyły oficjalne partie „starych”, co zresztą — o ironio — udawało się. O ironio, bowiem cała rewolucja młodzieżowa była nastawiona przede wszystkim na niszczenie starych struktur. Nie mniej silne było wśród młodzieży przekonanie i o skuteczności wykorzystywania do swoich celów dróg legalnych.

Powyżej opisane główne nurty politycznych zaangażowań młodzieży miały charakter międzynarodowy. W Europie doszły do tego typowego dosyć wyglądu studenckiej areny — także zaangażowania w ruch komunistycznym i trockistowskim z jednej, oraz w chrześcijańskiej demokracji z drugiej strony. I tak np. we Włoszech najważniejszą rolę odgrywały: UNURI — rodzaj „bratniaka”, INTESA — związek młodzieży katolickiej, FGCI — federacja młodzieży komunistycznej, FGSI — federacja młodzieży socjalistycznej, ruchy liberalne i faszystowskie (MSI). Wreszcie utworzyły się także grupy lewackie („Centrum antyimperialistyczne im. Che”, „Władza Robotnicza”), prochińskie: KPW-ML, Wiatr ze Wschodu, Czerwone Zeszyty, prokubańska FKW-ML, itd. W sumie, w najbardziej gorącym okresie rewolty studenckiej we Włoszech działało ponad 2000 różnych grup młodzieżowych. Te lewicowe były najbardziej krzykliwe i radykalne, posuwając się z biegiem czasu do aktów terroru — te chrześcijańskie odczuwały największe wewnętrzne kryzysy i rozłamy, ale też stanowiły najbardziej poważną ilościowo siłę, zdolną w przyszłości do prowadzenia

codziennej, żmudnej, organicznikowskiej pracy wśród młodzieży uczącej się i pracującej.

4

Koniec lat sześćdziesiątych charakteryzowało przejście rewolty młodzieżowej z etapu czynnej walki pararewolucyjnej na etap poszukiwań wewnętrznych, rozwoju samoświadomości, kształtowania własnej osobowości. Jasne się bowiem stało, iż droga budowania barykad i palenia budynków nie prowadzi do przemian trwalszych całych społeczeństw i jego struktur. Ukazała się w pełni konieczność porwania całościowej akcji formacyjnej. Dla młodzieży zachodniej, posiadającej nieskrępowane możliwości wyboru i poszukiwań światopoglądowych, również w formie instytucjonalnej — drogą okazało się grupowanie w rozlicznych ruchach szukających wartości pozamaterialnych. Gama ich była szeroka. Najbardziej znane, o charakterze międzynarodowym, ruchy światopoglądowe, które wykluwały się od początku lat siedemdziesiątych — wszystkie one miały za zadanie rozwijać formację umysłową młodych skierowaną na szukanie rozwiązań własnych problemów w idei Osoby. Rozdygotanie i zagubienie po czasach rewolty studenckiej łatwo powodowało to, że duże masy młodych kończyły w rękach szarlatanów i chochsztaplerów, albo też zwykłych morderców czy też ludzi wietrzących interes finansowy. Kliniknym tego przykładem może być sprawa sekty „Świątynia Ludu”. Powstała pod przewodnictwem „proroka Jima Jones’a” w San Francisco i grupowała w okresie swej świetności 5 tys. członków, co jak na stosunki w Stanach Zjednoczonych jest grupą dużą. Tak dużą, iż dzięki swym głosom w wyborach na burmistrza miasta — wprowadzili tam Georga Mascone, z którym Jones’a łączyły rozliczne interesy finansowe. „Prorok” zresztą mógł działać przez dłuższy czas z poparciem opinii społecznej, albowiem przed swoją sektą postawił kilka tak zwanych chwytliwych problemów społecznych. A to: prowadzenie akcji charytatywnej, pomoc dla ludzi wykołojonych, starców, otwieranie biur poszukiwania pracy. W rezultacie burmistrz w dowód wdzięczności za wybory, mógł bez większych problemów mianować Jones’a przewodniczącym miejscowej Komisji Praw Człowieka.

Co ludzi przyciągało do grupy Jones’a? Jednak przede wszystkim „program światopoglądowy”. W Kalifornii, najbogatszym stanie w USA, gdzie pieniądze przestają być celem samym w sobie — obserwowany jest od początku lat siedemdziesiątych olbrzymi ruch szukania głębszego niż materialny sensu życia. Przejawia się

on zarówno w powrocie młodzieży do Kościoła protestanckiego i katolickiego, jak i w powstawaniu nowych sekt wyznaniowych łączących mistycyzm religii Wschodu, wychodzący naprzeciw zapotrzebowaniu głównie młodzieży, z potrzebą odszukiwania Osoby Nadprzyrodzonej w działaniach codziennych⁷. Jim Jones wykonywał to umiejętnie. Dla zręcznego demagoga stworzenie programu opanowania świata przez grupę „dobroci”; na drodze ubóstwa (np. po śmierci Jones'a obliczono go na 15 mln dol. ulokowanych w Szwajcarii, Panamie i Gujanie, oraz 3 mln, które znaleziono na miejscu zbiorowego samobójstwa grupy); w oczekiwaniu na koniec świata, który miał nadejść i który miałby być absolutnym końcem dla wszystkich poza członkami grupy — nie nastęczał trudności. Pod koniec istnienia grupy dołączył się jeszcze do tego terror psychiczny, narkomania i łamanie wszelkich norm obyczajowych — co dla słabych psychicznie jednostek istotnie stanowiło próg nie do przebrnięcia⁸. Zbiorowe samobójstwo 900 ludzi w grujańskiej dżungli, w tej atmosferze i w narkotycznym upojeniu, nie powinno dziwić.

Podobnymi cechami charakteryzuje się „prorok” Moon. Rozpoczynając od propagowania idei ubóstwa — doszedł do prywatnego Rolls-Royca za 20 tys. dol. Ten 60-letni koreański ewangelista zgromadził 50 tys. wyznawców na świecie w ramach tzw. Kościoła Unifikacji. Warunkiem wstępu do Kościoła jest życie w ubóstwie po uprzednim oddaniu wszystkiego na Kościół. Zalecana jest 18-godzinna praca na rzecz szerzenia kultu. Ma nastąpić zerwanie z rodziną, życiem świeckim — należy się modlić zawsze i wszędzie. Jest w programie Moona zawarta mieszanina wczesnego chrześcijaństwa (wyrzekanie się), purytanizmu i filozofii Wschodu. Celem zaś jest jedność: „Wszystkie religie świata zleją się w jedno pod moim przewodnictwem” — głosi Moon.

Te dwa przykłady są dosyć typowe dla zilustrowania młodego ruchu światopoglądowego, który zapanował — po przebyciu rewolty o charakterze politycznym — nad umysłami młodych na Zachodzie. Ruchu niejednokrotnie zagubionego i kończącego się upadkiem moralnym.

Dla porządku jednakże należy wymienić, że chyba najbardziej masowy był ruch fascynacji postacią Jezusa — widocznym tego znakiem stało się przyjęcie przez młodych słynnego spektaklu muzycznego „Jesus Christ Super Star” (Jezus Chrystus Super-Gwiazda). Msze święte, w których uczestniczyło kilkadziesiąt tysięcy

⁷ Por. S. Siwek, *Ruchy młodzieżowe na Zachodzie w latach 60-tych* (maszynopis).

⁸ Por. J. Syski, *Świątynia zagłady*, Warszawa 1980.

młodych, przeżywających — na swój sposób, przy dźwiękach ogłuszającej muzyki „pop” i reagując niezmiernie emocjonalnie — owo spotkanie z Bogiem — przyjmowane były przez socjologów, przyzwyczajonych do „czerwonego protestu lewaków” w latach sześćdziesiątych, z niezmiernym zdumieniem. W rezultacie gorące przyjęcie przez młodzież w protestanckiej Anglii i zmaterializowanych Stanach Zjednoczonych papieża — nie było już zaskoczeniem. Młodzież szukała prawdy. Szukała jej w latach rewolty studenckiej i potem, przebywając zawiłą drogę przez różne sekty. Okazywało się jednak, że grupy takie jak „Droga w Ohio” (biblijni pacyfiści), „Dzieci Boże” (seksomana D. M. Berga), „Rastefarian” z Karaibów (uznający Haile Selassie za mesjasza i szukający kontaktu z Bogiem dzięki marihuanie), „Synanon” (początkowa terapeutyczna wspólnota dla leczenia alkoholików i narkomanów rychło zamieniła się w interes finansowy przywódcy — C. Dedericha, seksomana) — są ciekawe dziennikarsko, ale nie potrafią zapewnić jej uczestnikom głębszego sensu życia. Natomiast takie zjawiska, jak ruchy typu „Dzieci Szatana” utrzymujące się z fascynacji złem — w ogóle stanowiły nic nie znaczące przypadki.

Stąd być może potrzeba działania, szukania sensu swego bytu na ziemi — mogła się tak łatwo przemienić w pęd ku powstającym od połowy lat siedemdziesiątych „ruchom zielonym” stawiającym sobie za cel powrót do natury, a zatem ochronę środowiska naturalnego człowieka. Osobiście jestem za traktowaniem tego ruchu właśnie jako objawu poszukiwań pokąźnego odłamu młodych ludzi na całym świecie. Ruchy „zielone” grupują ludzi bez względu na ich pochodzenie, status majątkowy, przekonania polityczne, a wreszcie światopogląd. Swoista solidarność tych grup, opierających swój byt na idei ochrony natury — znalazła duży oddźwięk wśród chrześcijan spragnionych apolitycznego, ale społecznie pożytecznego działania. W jednej z ulotek krążących przed ostatnimi wyborami w RFN jakiś młody propagator idei „zielonych” twierdził: „Jestem w tym ruchu, bo chroniąc nasze otoczenie naturalne jestem najbliżej Boga...” Ten aspekt warto dostrzec i docenić.

Kryzys młodego pokolenia lat sześćdziesiątych nie ominął Polski. Wydawać się mogło, iż przewartościowania światowe nie powinny, z powodów chociażby oddzielenia ustrojowego, obejmować młodzież polską. Tymczasem pewne problemy u nas wyglądały inaczej, inne podobnie, wszystkie ostrzej lub słabiej, ale była jedna

wspólna cecha: dorosnięcie do wieku społecznego wyżu demograficznego już powojennego i moment krytycznego spojrzenia na istniejące struktury.

W rezultacie słowa Charlesa Reicha, socjologa młodzieży w USA, dotyczące rewolty i jej skutków w USA — można było odnieść do sytuacji w Polsce: „...autor książki pt. *The Greening of America*, która stała się bestsellerem na Zachodzie, w nowej postawie i aktywności młodzieży dostrzega wręcz zapowiedź gruntownych zmian w systemie społeczno-politycznym swego kraju. «Zbliża się rewolucja — pisał w 1969 r. — ale będzie to rewolucja niepodobna do żadnej innej w przeszłości, gdyż czerpie ona swe siły z sił drzemiących w jednostkach, obejmuje zaś przede wszystkim kulturę, a w efekcie końcowym zmieni polityczną strukturę społeczeństwa. Będzie to rewolucja, która nie stosuje przemocy aby zwyciężyć, i przez przemoc nie może być zwalczana...»”⁹.

W Polsce przemiany kulturowe przenikające do młodego pokolenia z Zachodu zbiegły się w latach sześćdziesiątych ze stagnacją społeczno-polityczną i wielką falą rozczarowania po nieudanej próbie reform z 1956 r. Skostnienie oficjalnych struktur organizacyjnych w ruchu młodzieżowym sięgało zaś swymi korzeniami roku 1948. Błędy polityczne wtedy czynione odbijały się na całym życiu politycznym kraju, w tym na organizowaniu życia społecznego młodzieży. Podstawowym takim błędem było sztuczne ograniczanie pluralizmu organizacyjnego wśród młodych. Przyjrzyjmy się krótkiej historii zmian organizacyjnych w okresie powojennym¹⁰.

Okres I — lata 1944—1948.

Manifest PKWN umożliwiał powstawanie organizacji zgodnie z zasadami pluralizmu, o charakterze demokratycznym. Wykluczał tworzenie organizacji o charakterze faszystowskim, kontynuujących politykę obozu sanacyjnego, związanych w Rządem w Londynie. W latach 1944 i 1945 powstało zatem wiele organizacji lewicowych. Najsilniejszymi w owym czasie z legalnie działających były — Organizacja Młodzieży TUR oraz ściśle z nią współpracujący Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej — obie związane z PPS. Istniały także: Związek Młodzieży Wiejskiej RP „Wici” — związany z PSL do kwietnia 1947; Związek Walki Młodych — pod kierunkiem PPR; Związek Młodzieży Demokratycznej —

⁹ Cyt. za W. Adamski, *Młodzież i społeczeństwo*, Warszawa 1976, s. 23.

¹⁰ Por. J. Mikosz, *Państwo a ideowo-polityczne organizacje młodzieżowe w Polsce Ludowej*, Warszawa 1977.

związany z SD. Poza tymi ściśle ideowo-politycznymi organizacjami młodzieżowymi związanymi z działającymi wówczas oficjalnie partiami politycznymi — zawiązało się w owym czasie wiele pozapolitycznych organizmów, szczególnie wśród młodzieży akademickiej. Miały one za zadanie opiekę socjalną czy rozwijanie działalności kulturalnej (ruch „bratni”), lub też związywanie młodzieży określanej światopoglądowo i pragnącej poruszać się na polu społecznej działalności zgodnie z nauczaniem Kościoła i w łączności z Pasterzami. Najpoważniejsze organizmy tego typu w owym czasie to: Katolickie Stowarzyszenia Młodzieży; Sodalicje Mariańskie; Young Men’s Christian Association — Chrześcijanie Stowarzyszenie Młodych (YMCA). Reaktywowane ZHP — w pierwszych latach niezależny od partii politycznych, stara się w nowych i trudnych warunkach kontynuować przedwojenne tradycje ruchu skautowego. Ponadto, w związku z toczącą się walką polityczną i zbrojną — olbrzymie masy młodzieży pozostawały w zdecydowanej opozycji wobec oficjalnego się organizowania, z nich też się rekrutowały oddziały zbrojne pozostające w ukryciu.

Okres ten ocenić należy jako respektujący w dużej mierze zasady pluralizmu, przynajmniej światopoglądowego, przy zdecydowanym nieakceptowaniu pluralizmu przedwojennego, dopuszczającego opozycję ustrojową. Niemniej model, który w owym czasie z wielkimi trudnościami egzystował — pluralizmu na płaszczyźnie nie sprzeciwiania się przemianie ustrojowej — mógł być akceptowany przez większość społeczeństwa z pożytkiem dla rozwoju powojennego, gdyby nie nastąpił okres administracyjnego egzekwowania jedności porządkowej.

Okres II — lata 1948—1956.

Jest to czas, zgodnego z erą stalinizmu, administracyjnego likwidowania oficjalnej działalności wszystkich pozalewicowych i pozapolitycznych (głównie katolickich) organizacji młodzieżowych. Uległ przyspieszeniu po wyborach w 1947 i rozbiciu opozycji. 4 kwietnia 1948 r. ukazała się deklaracja prorządowych władz czterech lewicowych organizacji: „O jedności młodzieży polskiej” zawierająca zasady programowe nowej organizacji — Związku Młodzieży Polskiej, który ostatecznie powołano we Wrocławiu 22 lipca 1948 r. Rozwiązano również ZHP, na jego miejsce powołując Organizację Harcerską kierowaną przez ZMP.

W 1950 r. utworzono też w środowisku studenckim organizację zawodową Zrzeszenie Studentów Polskich, a do 1952 r. gdy włączono go do ZMP działał również Związek Akademicki Młodzieży Polskiej.

W istocie ZMP był organizacją monopolizującą oficjalny wpływ na młode pokolenie. Poza nim, w sposób nieoficjalny, kontynuowane były działania grupowe młodzieży, dla której zasady pluralizmu nie stały się frazesem — w dalszym ciągu istniał przecież ruch wszelakich wspólnot życia chrześcijańskiego czy też ograniczone ze względu na panujący terror policyjny — działanie grup samokształceniowych o charakterze społecznym i kulturalnym. Ten ruch „nienazwany” pozwalał krzewić i przechować w młodym pokoleniu pewne podstawowe wartości, takie jak prawda, wolność, wiara w humanistyczne idee.

Okres III — 1957—1973.

Przemiany społeczno-polityczne lat 1955—1956 przyniosły rozwój autentycznych działań w środowisku młodzieżowym — chociaż wyraźnie ograniczone zostały do nurtu lewicowego, a ponadto proces przemian został zahamowany wcześniej niż się spodziewano.

Po rozwiązaniu ZMP i OH — powstały trzy nowe organizacje ideowo-polityczne: Związek Młodzieży Socjalistycznej, Związek Młodzieży Wiejskiej i Związek Harcerstwa Polskiego. ZMS powstał z połączenia popaździernikowych organizacji: Rewolucyjnego Związku Młodzieży i Związku Młodzieży Robotniczej. Warto zauważyć, iż nawet orgnizacje typu powstałego wtedy Związku Młodzieży Demokratycznej, uznającej przywódczą rolę SD, oficjalnie przecież istniejącej partii, nie otrzymywały legalizacji. I nawet w PAX-ie nie doszło do powstania przybudówki młodzieżowej, przez wiele lat ograniczano się tam do tworzenia młodzieżowych ośrodków kształceniowych.

Zasada braku faktycznego, w tym światopoglądowego pluralizmu i schemat organizacyjny wypracowany w latach 1948—1950 nie ulegał takim zmianom, które mogłyby spowodować zmianę postawy negacji coraz bardziej kształtującej się w pokoleniu wchodzącym w etap życia społecznego. Pokoleniu temu zaś, urodzonemu i wychowanemu po wojnie, trudno już było zarzucać chęć powrotu, chęć restytuowania stosunków przedwojennych. Było to — co podkreślali socjologowie i politolodzy — poszukiwanie nowych form samorealizacji. Było to sprawdzanie wyznawanych idei w życiu społecznym. Była to wreszcie chęć budowania form umożliwiających, w przypadku młodzieży związanej z Kościołem, rozwijanie wspólnotowego kontaktu z Bogiem i realizacji wskazań i nauki społecznej papieży. To wrażenie kostnienia oficjalnych struktur, zakodowany w nich brak możliwości samorealizacji, połączone z kryzysem politycznym i regresem gospodarczym — musiało do-

prorowadzić także u nas do ruchu protestu społecznego w 1968 r. Zdziwiająca, ale bodaj najpełniejsze wnioski z owej sytuacji wyciągały nie czynniki urzędowo do tego powołane, a studenckie grupy katolickie. W listopadzie 1968 r. w czasie IV Tygodnia Eklezjologicznego KUL padały i takie uwagi: „Znajomość sytuacji współczesnego człowieka pozwala myślącemu chrześcijaninowi odnaleźć się w samym chrześcijaństwie. (...) Jeżeli oskarżamy świat o zło, to mamy obowiązek czynić to przede wszystkim z pozycji współwinnych. Sytuacja ekonomiczna i społeczna współczesnego świata jest również oskarżeniem chrześcijan”. W ogniu toczącym się wówczas w oficjalnej prasie dyskusji nad „bananową” młodzieżą wielce znacząca jest inna uwaga: „Tygodnie Eklezjologiczne wykazały, że młodzi nie tylko chcą się bawić, o co ich często starsi posądza. Potrafią też mówić i realizować głęboką prawdę chrześcijaństwa, tylko zbyt często nie mają do tego sprzyjających okoliczności. Starsze pokolenie nie zawsze ich rozumie i chce zrozumieć, nie słucha tego, co młody mówi lub reprezentuje swoją zewnętrzną cyniczną postawą, jakże często pokrywającą wewnętrzne zmagania i trud odkrywania prawdy...”¹¹

Okres IV — 1974—1980.

Rozziew następujący od 1968 r. między postawami ujawnianymi oficjalnie a rzeczywistym kierunkiem rozwoju młodego pokolenia był coraz większy, pokrywał się przy tym z organizacyjnymi przemianami w świecie (przede wszystkim rozwój ruchów światopoglądowych — ruchu oazowego itd.). Ów proces został pogłębiony przez ponowne zjednoczenie organizacji oficjalnych. W 1973 r. powstaje Federacja Socjalistycznych Związków Młodzieży Polskiej. W uczelniach utworzony zostaje SZSP. Następnie, w 1976 r., zamiast ZMS, ZM Wiejskiej i Wojskowej — powstaje SZMP, działający wśród młodzieży pozaszkolnej oraz pozauczelnianej, gdzie działa wyłącznie ZHP i SZSP. Wszystko to odbywa się w sposób jawnie administracyjny, wbrew głosom młodych. Jest to już czas szybkiego regresu struktur organizacyjnych, spójnego z regresem ogólnospołecznym. Od tego też czasu datuje się rozwój ruchów nieoficjalnych i półoficjalnych, zarówno kulturalnych jak i politycznych czy światopoglądowych. Po 1976 r. w niektórych uczelniach tworzą się Studenckie Komitety Solidarności, powstaje na Wybrzeżu Ruch Młodej Polski, w różnych regionach kraju działają niewielkie grupy niepodległościowe i chrześcijańsko-demokratycz-

¹¹ Por. B. Snela, *Młodzi w Kościele czy Kościół młodych?*, Znak XXI (1969), nr 177, s. 370—392.

ne — wszystkie o charakterze opozycyjnym. W tej sytuacji dochodzi do przełomu w 1980 roku.

Okres V — 1980—1981.

Proces demokratyzacji życia odbił się na rozwoju ilościowym, chociaż czasem trudno powiedzieć czy również jakościowym, życia organizacyjnego młodzieży w Polsce. Po oparciu się na idei „Solidarności”, zgodnie z zasadami pluralizmu, wykształtowały się największe grupy studenckie: Niezależne Zrzeszenie Studentów oraz Związek Młodzieży Akademickiej (katolicki). Powstał Związek Młodzieży Wiejskiej i Związek Młodzieży Demokratycznej. Pojawiły się też związki Młodzieży Komunistycznej. W niektórych uczelniach rozpoczęły działanie grupy „Pro Familia”, „Gaudium Vitae”, przeciwników kary śmierci, ruchy obrońców środowiska naturalnego, zawiązały się Koła „PAX” związane z ówczesnym Stowarzyszeniem PAX.

Niewątpliwie ten ruch organizacyjny był jednocześnie protestem i potrzebą. Protestem zarówno politycznym, z pozycji opozycyjnych, ale również protestem z pozycji prorządowych. W tym ostatnim przypadku protestem wobec wypaczeń epoki lat siedemdziesiątych i chęcią budowy „socjalizmu zgodnego z założeniami” Był potrzebą: rozbicia skostniałych struktur, które nie były w stanie zapewnić pełnej realizacji osobowości młodego pokolenia. Po raz pierwszy od 1948 r. uzyskały prawo tak pełnego obywatelstwa grupy młodzieży katolickiej, tworzącej wspólnoty przede wszystkim pozapolityczne: obrońców życia nienarodzonych czy przeciwników kary śmierci. Niewątpliwie ówczesna fascynacja wolnością i polityką spowodowała, iż pewnemu osłabieniu uległa działalność duszpasterstw akademickich. Natomiast, przede wszystkim młodzież, zresztą rekrutująca się z różnych grup katolickich, przystąpiła z wielką energią do tworzenia klubów inteligencji katolickiej w miastach, w których ich jeszcze nie było.

Sierpień stanowił niewątpliwie zasadniczy przełom, ale łamał nie tylko dotychczasowe wyobrażenia o młodzieży, lecz ujawniał też braki „polityki młodzieżowej” w latach poprzednich. Interesujący na ten temat materiał przyniosły badania PAN jeszcze w roku 1971¹². Na pytanie „Co chciałbyś przede wszystkim w życiu osiągnąć?” zaledwie 8,1 % wskazywało, iż chciałoby być w życiu działaczem społecznym lub politycznym i zaledwie 3,0 % pragnęło zdobyć wysokie stanowisko. Okazało się, iż wiarygodność tego typu dróg osiągnięcia pełni samorealizacji w życiu została dosyć dokład-

¹² Por. W. Adamski, dz. cyt., s. 73.

nie w poprzednich, a przypuszczać należy, iż tak było również w następnych latach — złamana.

Natomiast z tych samych badań wynika rzecz zadziwiająca: na pierwszym miejscu młodzi stawiali chęć osiągnięcia szczęścia rodzinnego (68 %), uznania w środowisku (44 %) i spokojnego życia (27 %). Jakże owe badania rozbijały mit o młodzieży nastawionej konsumpcyjnie! Ileż tu potwierdzenia dla wcześniejszych spostrzeżeń z sympozjum w KUL. Może powstać oczywiście pytanie: czy szerzenie owego mitu nie wiązało się z tym, iż takie było pragnienie, by młodzież taką była, bowiem wtedy łatwiej było tłumaczyć niepowodzenia polityki młodzieżowej — pragnienie najprościej omijające rzeczywisty problem.

Tu również istnieje podobieństwo sytuacji młodego pokolenia u nas i na świecie — Zachód przeżywał swoją „rewoltę” także przy kompletnym niemal zaskoczeniu pokoleń rządzących, iż oto wali się w gruzy mit o tym, że wychowywać młodzież można wyłącznie dając jej wartości materialne, nie przejmując się zbytnio problemem rozwoju duchowego; problemem tworzenia warunków rozwoju osoby ludzkiej. W końcu rewolta lat sześćdziesiątych była próbą zburzenia struktur nakierowanych na kształtowanie człowieka jako tylko części, mocno ztechnicyzowanego świata. Coraz mniej w tak urządzonym świecie pozostawało miejsca na prawo osoby ludzkiej do nieskrępowanego rozwoju. Protestem, w wydaniu młodzieżowym, wobec tego było zapuszczanie długich włosów i ekstrawagancki ubiór oraz szalona muzyka „pop”. Protestem było budowanie barykad w studenckich kampusach. Jeśli zważyć, iż nierówności społeczne, przeciw którym w owym czasie tak silnie czynnie protestowano, były wynikiem skostnienia struktur — nie jest trudno zrozumieć mocno „czerwony” kolor tego protestu. Lecz równie szybko okazywało się, iż to jeszcze nie to — intelektualnie nastawiona, coraz bardziej wykształcona młodzież przechodziła na inny etap: szukania możliwości zmian w sobie i poprzez to w świecie otaczającym. Rozwój grup światopoglądowych nie mógł być zaskoczeniem dla nikogo — było logiczne, że muszą powstać. Wgłębianie się w kolejne „społeczne” encykliki papieży — musiało tej rozintelektualizowanej młodzieży przynieść odpowiedzi na kilka pytań.

Młodzi coraz rzadziej liczą na trafne wskazówki ze strony starszego pokolenia. Ten proces rozpoczął się także w latach sześćdziesiątych. Ale chyba warto przytoczyć tu słowa Józefa Kardynała Glempa, Prymasa Polski, który na spotkaniu z młodzieżą na Jasnej Górze powiedział: „...I dlatego młodzież, która jest wrażliwa na siłę ducha, ta młodzież, która ukazała dotychczas swoją doj-

rzałość i swoje wyczulenie na to, co jest „prawdą”, co jest „sprawiedliwością”, winna przestać się bać. Tak bardzo ufamy, że młodzież będzie wrażliwa na pokój, bo tylko w tym stanie pokoju Bóżeo, takiego, jakiego świat dać nie może, jest klucz do otworzenia furtki, tych drzwi ku jaśniejszej przyszłości. A więc zjednoczeni w modlitwie, w wielkim zaufaniu Maryi, w wierze w skuteczność ofiary Jezusa Chrystusa, jednoczymy się tutaj i odejdziemy do naszych domów z taką wielką misją odwagi, równowagi, spokoju, wiary oraz miłości, bo tylko ona może przemienić świat...”